

**Kiedy myślimy o historii Romy, przychodzą nam do głowy barwne postaci, radosne zwycięstwa i bolesne porażki. Ale klubowe kroniki pełne są także opowieści, których kibice nie znają tak dobrze. Jedną z takich zapomnianych historii jest wielka ucieczka Argentyńczyków.**

Choć upłynęło kilkadziesiąt lat, dziś nadal trudno jest zrozumieć, co strzeliło do głowy Guaitie i jego kolegom. Prawda jest taka, że nie ryzykowali wysłania na wojnę do Etiopii, nawet jeśli się tego obawiali. Za ich ucieczkę zapłacić musiała Roma, pozbawiona trzech mistrzów, oraz Sacerdoti, ukarany przez władze reżimu (które go nienawidziły) wysiedleniem za nielegalny wywóz waluty. W sumie więc ten faszyzm, który - zdaniem wielu - pomagał Romie, nie zawahał się, żeby uderzyć w żółto-czerwony klub.

Do rozpoczęcia sezonu 1935-36 pozostało tylko 48 godzin, kiedy ta informacja wstrząsnęła piłkarskim światem: Guaita, Scopelli i Stagnaro opuścili nocą terytorium Włoch! Ucieczka trójki Argentyńczyków z Rzymu była jak grom z jasnego nieba. Nikt nie spodziewał się takiego wydarzenia, zwłaszcza że trzech gracze, o których mowa (zwłaszcza Guaita i Scopelli, trochę mniej Stagnaro, którego ograniczała poważna kontuzja), wyróżnili się szczególnie w dwóch poprzednich sezonach. Zarówno Guaita, jak i Scopelli występowali też w błękitnych koszulkach. Ten pierwszy mógł się nawet poszczycić wygraną w barwach Italii na mundialu w Rzymie w 1934. Kiedy pojawiły się pogłoski, że trzech piłkarze będą musieli pójść do wojska, kierownictwo Romy od razu podjęło działania, żeby - jak to było w praktyce - swoją służbę odbywali w Rzymie. Asy z Ameryki Południowej pogodziły się z tą opcją i, co więcej, otrzymały nowe kontrakty, które - zwłaszcza w przypadku Guaity - gwarantowały im rekordowe jak na owe czasy zarobki. Kiedy jednak stało się jasne, że piłkarze uciekli, reakcja była raczej gorzka. Niektórzy twierdzili nawet, że Roma nie potrzebuje tchórzy.

Ucieczka piłkarzy nie była na pewno efektem improwizacji. Argentyńczycy uzasadnili ją obawą, że zostaną wcieleni do wojska i wysłani na wojnę do Etiopii. Takie obawy nie były jednak uzasadnione, jeśli wziąć pod uwagę wcześniejsze przypadki piłkarzy, którzy w kwestiach służby wojskowej zawsze byli traktowani preferencyjnie. Byli jednak i tacy, którzy sugerowali, że ktoś z wojskowej hierarchii postarał się, żeby zasiać w nich wątpliwości. Mówiło się o generale Vaccaro, który odgrywał znaczącą rolę w Lazio i Włoskiej Federacji Piłkarskiej. Vaccaro był uznawany za wielkiego wroga Romy i to właśnie jego działania w dużej mierze uniemożliwiły fuzję Lazio i Romy. Jego interwencja w sprawie Guaity, Scopellego i Stagnaro nie jest więc nieprawdopodobna. Podejrzenia w tej sprawie nigdy jednak nie zostały udowodnione, choć nie da się wykluczyć, że Vaccaro odegrał znaczącą

rolę w opisywanych wydarzeniach.

Cios był bardzo bolesny dla Romy. Giallorossi skupili swoją kampanię zakupową na wzmocnieniu obrony, uznając - nie bez powodu - że pomoc i atak są naprawdę silne. Sprowadzono więc Monzeglio i Allemandiego, bocznych obrońców, którzy wygrali mundial w 1934 roku, dzięki czemu Roma uzupełniła drużynę w najlepszy możliwy sposób i - przynajmniej na papierze - nie miała słabych punktów. Jej pomoc i atak były na najwyższym poziomie, jako że Guaita w ubiegłym sezonie strzelił 28 bramek, a Scopelli, Bernardini, Cattaneo i Tomasi zawsze pokazywali, że zdobywanie goli nie jest im obce. Ucieczka Argentyńczyków sprawiła jednak, że ofensywa Romy wpadła w poważne kłopoty, bo pozbawiono ją napastnika oraz może najlepszego w owym czasie we Włoszech środkowego pomocnika. Sytuację dodatkowo komplikował fakt, że - jako że okienko transferowe było już niemal zamknięte - nie dało się załatać powstałych dziur jakimś przemyślanym zakupem.

Wydaje się, że zwolennikiem ucieczki był przede wszystkim Stagnaro, który, jako jedyny z tej trójki, miał pewne trudności w Rzymie. Poza ukrytą rywalizacją z Bernardinim wynikającą z faktu, że Doktor nie miał zamiaru przesunąć się ze swojej ulubionej pozycji na środku boiska, Argentyńczyka hamowała także kontuzja kolana, która opóźniła jego zadomowienie się w drużynie. Na początku jego pobytu w Rzymie trudności natury fizycznej wzbudziły w niektórych wątpliwości co do jego technicznych umiejętności, które niewątpliwie były znaczące. Potem jednak wydawało się, że wszystko zaczęło się układać, choć na pewno Stagnaro nie uważał, że zyskał sobie przychylność tłumów i władz Romy.

Przez całą pierwszą część sezonu Roma zmagala się z problemami wynikającymi z braku klasycznego snajpera do wykańczania akcji. Barbesino wypróbował mnóstwo rozwiązań, dochodząc do ustawiania Gadaldiego na środku ataku. Dopiero w połowie sezonu udało mu się znaleźć rozwiązanie idealne, stawiając na młodziutkiego Dante Di Benedettiego, który dzięki swojemu entuzjazmowi i sile fizycznej pozwolił drużynie grać głębiej i z ofensywnym pazurem. Wcześniej bramki drużyny można było policzyć na palcach. Di Benedetti okazał się objawieniem. Za zaufanie trenera odpłacił w najlepszy możliwy sposób, strzelając 7 bramek w 13 spotkaniach. Roma na tyle skutecznie wykorzystwała to odkrycie, że po niesamowitej pogoni w końcówce sezonu zdołała zająć drugie miejsce, tracąc tylko jeden punkt do Bolonii, mistrza Włoch. Kibicom pozostało tylko żałować, że ten sezon nie ułożył się trochę inaczej...

A co się stało z naszą trójką uciekinierów? Uznani za zdrajców i oskarżeni o przemycanie waluty, nie mogli wrócić do Włoch nawet po wojnie.

**Enrique Guaita** wrócił do piłki w Argentynie, gdzie przez dwa sezony grał dla Racingu, strzelając 57 bramek, a potem dla Estudiantes, w którym został do 1939, czyli do zakończenia swojej kariery. Został także ponownie powołany do reprezentacji Argentyny (wcześnie zagrał dwa mecze dla Argentyny w 1933, ale otrzymał obywatelstwo włoskie i z kadrą tego kraju wygrał mundial w 1934 roku) i należał do zespołu, który wywalczył Coppa America w 1937 roku. Piłkarską karierę zakończył w wieku zaledwie 30 lat. Pracował następnie jako dyrektor więzienia w Bahia Blanca. Po utracie pracy żył w biedzie. Zmarł w 1959, nie ukończywszy nawet 49 lat.

**Andrés Stagnaro** - po ucieczce z Romy przez dwa sezony grał w Argentynie dla Racingu. Wystąpił w 26 meczach ligowych i strzelił 2 bramki.

**Alejandro Scopelli** - po powrocie do Argentyny przez jeden sezon grał dla Racing Club de Avellaneda i został ponownie powołany do kadry Argentyny (on także w międzyczasie zagrał w kadrze Włoch, w meczu Włochy-Francja 2-1), z którą zdobył Coppa America w 1937, strzelając dwie bramki. Następnie przeniósł się do Paryża, gdzie grał dla drużyny Red Star (1938/39), a po wybuchu II wojny światowej osiadł w neutralnej Portugalii i grał dla Belenenses i Benfici. W 1942 roku wrócił do Ameryki Południowej, żeby grać dla Universidad de Chile (1941/43).

Po zakończeniu kariery piłkarskiej został trenerem i pracował w klubami z Meksyku (Club América), Hiszpanii (Valencia, Espanyol i Deportivo), Portugalii (Belenenses, Sporting Lisboa i FC Porto) i Chile (Universidad de Chile). Trenował także kadrę Chile, Portugalii oraz Meksyku. Zmarł w 1987 roku.

Autor: kaisa